

Modlitwa przygotowawcza: Prosić Pana, aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny skierowane były w sposób czysty do służby i chwały Jego Boskiego Majestatu.

Obraz: Zobacz robotnika, który cały dzień stoi na placu oczekując, że go ktoś zatrudni. Jak się zachowuje? O czym rozmawia z innymi? Na ile wierzy, że tego dnia uda mu się coś zarobić?

Prośba: O umiejętność wyrozumiałego patrzenia na siebie i innych ludzi.

1. Robotnicy W czasach Pana Jezusa dzień pracy w czasie zbierania plonów trwał dwanaście godzin. Nie wiemy do końca dlaczego niektórzy robotnicy dopiero pod koniec dnia zostali zatrudnieni. Być może rzeczywiście „nikt ich wcześniej nie najął”. Ale też możliwe, że przedpołudnie spędzili zbierając plony ze swoich niewielkich upraw i dopiero około południa mogli zacząć oczekiwać gospodarza, który da im pracę. Z pewnością zdawali sobie sprawę, że szansa na znalezienie zajęcia jest mniejsza niż rano i nie mogli liczyć na całodniowy zarobek. Wszystkich robotników łączyła jednak gotowość do podjęcia pracy.

Nasze życie też w jakimś sensie jest oczekiwaniem. Oczekiwaniem na miłość, oczekiwaniem na Boga, na odnalezienie sensu, który daje radość z tego kim się jest i co się robi. Nie zawsze z naszej winy długi czas czekamy i już nawet powoli tracimy wiarę, że coś się może zmienić w naszym życiu na lepsze. Przypowieść ta ukazuje, że do samego końca warto mieć nadzieję, warto być optymistą, bo czasem na godzinę przed zmierzchem, praktycznie w ostatniej chwili przychodzi gospodarz, czyli ten, który sprawia, że całe to oczekiwanie nabiera wartości.

2. Myśleli, że więcej dostaną Robotnicy, którzy pracowali cały dzień, spodziewali się większego zarobku. Stali się ofiarami własnych, rosnących oczekiwań. Dość łatwo przychodzi nam zrozumieć taką postawę. Jest to logiczne, że ten, kto więcej pracował powinien także dostać większe wynagrodzenie. Była jednak umowa: denar za dzień pracy, co stanowiło wynagrodzenie uczciwe i wystarczające, aby utrzymać własną rodzinę. Szemranie robotników nie wynikało z niesprawiedliwości gospodarza, ale z ich „złego”, czyli chciwego oka. Według nich wszystko byłoby w porządku, gdyby gospodarz dał później zatrudnionym robotnikom mniej niż im.

Gospodarz postąpił jednak sprawiedliwie. W swojej dobroci poszedł dalej niż to określała sprawiedliwość. Okazał się niezwykle hojny. Mimo tego, że nie uczynił nic złego, jego postępowanie wywołało wśród niektórych ocenę negatywną, wręcz potępiającą.

Jakim „okiem” patrzę, czyli w jaki sposób oceniam innych ludzi? Czy czasem nie kieruje mną zazdrość, którą usprawiedliwiam z pozoru słusznymi racjami? Może też w kontekście relacji do Pana Boga wydaje się mi, że jestem lepszy od innych, bo staram się zachowywać przykazania, bo chodzę do kościoła? Czy takim sądem nie zabieram innym szansy nawrócenia i tym samym czy w moim myśleniu nie ograniczam mocy i łaski Pana Boga?

Zakończyć **rozmową końcową** poświęconą temu, co było ważne w czasie tej medytacji i modlitwą Ojciec nasz.